Nr. 62. We Lwowie, Czwartek dnia 16 Marca 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 23. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 15 marca.

Dnia 29. bm. a więc za 14 dni przypada wybór uzupełniający posła do Rady państwa z okręgu gmin wiejskich Przemyśl Dobromil-Mościska w miejsce śp. Tyszkowskiego Józefa.

Komitet krajowy, jak wiadomo, postawił kandydaturę p. Antoniego Tyszkowskiego z Trójcy, i jeżeli w okręgach innych kurji byłaby możebna konkurencja kandydatur bez szkody dla sprawy, to absolutnie niedopuszczalną jest ona w okręgach wiejskich wschodniej części kraju, a tem bardziej w dzisiejszej chwili.

Nieobawiamy się też, aby się znalazła jakakolwiek osobista ambicja, któraby miała odwagę krzyżować szanse wyboru p. Antoniego Tyszkowskiego wobec jedynej kontrkandydatury, którą tam stawia partja śto-jurska, torując jej drogę bardzo energicznem krzątaniem się około wyboru wyborców.

Przed dwoma tygodniami już rozrzucono po gminach tych wzmiankowanych powiatów odezwę moskalofilskiego *Wicza*, które nie mogąc dostatecznych argumentów znaleść na korzyść ks. Juzyczyńskiego, kandydata lwowskiej Rady ruskiej, poważyło się kalać pamięć zmarłego posła Tyszkowskiego, przedstawiając go w oczach ludu jako wielkiego pana, który nigdy niedbał o dolę włościan, lecz miał jedynie na oku interesa dworów i panów.

Zbyteczną byłoby rzeczą zbijać to niegodziwe twierdzenie, albowiem w sejmie włościaństwo nasze w samym zastępie „rewnytelów" nie miało nigdy gorliwszego zastępcy, jak właśnie zmarły poseł dobromilski. Wiedzą o tem posłowie i wiedzą włościanie w całym kraju, że Tyszkowski z niestrudzoną wytrwałością co sesji powtarzał wnioski o usunięcie lub złagodzenie przepisów dotyczących uciążliwego podatku spadkowego, o zmianę przepisów względem konkurencji szkolnej, drogowej i kościelnej, i o zaprowadzenie sądów pokoju, jako instytucji mogącej zatamować kosztowne i rujnujące włościan pieniactwo.

Poruszane przez niego sprawy, jak w ogóle wszystkie sprawy publiczne, choć nie odniosły bezpośredniego skutku, jednakowoż właśnie teraz znajdują się na drodze urzeczywistnienia bądź w radzie państwa, bądź w sejmie.

Teraźniejszy kandydat, p. Antoni Tyszkowski, będzie godnym jego następcą. Nietylko bowiem jest tych samych co on przekonań, ale i pod względem sposobów postępowania stoi z nim na równi. Już w r. 1873 przy pierwszych wyborach bezpośrednich do Rady państwa wielu wyborców tego okręgu ofiarowało mu mandat, widząc w nim reprezentanta tych obywateli, którzy po bratersku postępują z ludem, a w zgodzie dworu z plebanją upatrują najsilniejszą rękojmię pomyślnej wspólnej doli wszystkich warstw społeczeństwa.

Gdyby zasady tej trzymano się u nas powszechnie, gdyby zaniechano raz na zawsze systemu wzajemnego podszczuwania, i gdyby nie czyniono sztucznie różnicy interesów kastowych tam, gdzie jej faktycznie nie ma, być nie może i być nie powinno — wszyscy bowiem jesteśmy równi i równym podlegamy prawom: natenczas po 20letnim żywocie konstytucyjnym nie znajdowalibyśmy się w tych bezprzykładnie zacofanych stosunkach, w jakich się znajdujemy.

Dlatego wybór kandydata, przez komitet krajowy postawionego, nabiera w teraźniejszej chwili niepospolitego znaczenia, kiedy właśnie garstka agitatorów, działająca w interesach caratu rosyjskiego doprowadziła rzeczy już do smutnej ostateczności, a kiedy w swych zamiarach wichrzycielskich gwałtem usiłuje, do solidarności ze sobą porwać nawet nieszczęśliwy lud wiejski.

Zwycięztwo kandydata ajencji rosyjskiej byłoby dziś prawdziwa klęską narodową. Pojmuje to każdy obywatel. Od wyboru wyborców zawisło wszystko. Wybory te są właśnie w toku, i jeżeli one zostaną zaniedbane — natenczas klęska jest niechybną. W przemyskim okręgu jednak mamy na szczęście obywateli, którzy prawą i gorliwą służbą publiczną zdołali sobie zaskarbić mir u ludu, i jesteśmy pewni, że nie omieszkają dołożyć wszelkiego wpływu osobistego, aby sparaliżować wszystkie agitacje wrogie, i zapewnić powodzenie sprawie. W pracy tej niechaj mają na baczeniu tryumf niespodziewany, jaki przed kilkunastu miesiącami odniosła partja świętojurska w Stanisławowie przy podobnej sposobności z winy jedynie ospałości i zaniedbania naszego, a z pewnością nie zezwolą, aby się taka sama scena powtórzyła, zwłaszcza teraz, kiedy tak w kraju jak i zagranicą chodzi o dowód, że hydra waśni społecznej i narodowościowej w Galicji jest stworzeniem importowanem, które powinno raz na zawsze przestać dychać u nas w interesie wspólnym Polaków i Rusinów — w interesie wszystkich.

Reforma szkół średnich.

Uwagi nad Sprawozdaniem Komisji w sprawie reformy szkół średnich, powołanej przez Akademję umiejętności w Krakowie do załatwienia przekazanego jej przez Wysoki Sejm wniosku.

(Ciąg dalszy.)

Kontrolę pracy własnej ucznia uznaje komisja słusznie za konieczną. Uczeń w klasie z 40 złożonej, powinien zdaniem komisji być z każdego przedmiotu przynajmniej co 10ty dzień pytany, w nawiasie zaś dodano, że czterech należy pytać w jednej lekcji; dopisek wreszcie umieszczony nie wyklucza częstszego pytania tych, o których nauczyciel wie, że gotowi zaniedbać się. Cyfry uczniów egzaminować się mających w jednej lekcji, tudzież odległość czasu pomiędzy jednem a drugiem egzaminowaniem, nasuwają pewne obawy, zwłaszcza co do niższego gimnazjum. Tutaj okazuje się u wielu nauczycieli chwalebna, jak sądzimy, dążność, aby tak w nauczaniu jak w egzaminowaniu, które jest właściwie tylko zmienioną formą nauczania, zatrudniać ile możności całą klasę i zniewalać ją do czynnego brania udziału, a wykonanie tej dążności objawia się w krótkiem, raźnem, a za to jak naj częstszem egzaminowaniu. Nauczyciel posiadający wprawę dydaktyczną i zupełną znajomość przedmiotu, potrafi owem pytaniem tak pokierować, że i uczniowie uważać muszą bez wyjątku i każdy uczeń sprawę zdający, ma sposobność do okazania wiedzy i pilności domowej; a tym sposobem postępując, wypytać można w jednej lekcji nie czterech uczniów, jak pragnie mieć komisja, lecz 20 i więcej, tak, iż w językach starożytnych, rozporządzających znaczniejszą liczbą godzin, każdy uczeń nie co 10 dni, lecz co 2 lub 3 dni egzaminowany być musi. W miarę rozszerzenia się zakresu wiedzy uczniów i wymagań szkoły, egzaminowanie musi stawać się powolniejszem i więcej wymagać czasu; sądzimy jednak, że owo przez komisję przyjęte minimum 4. uczniów, nawet w najwyższych klasach nie liczy się z warunkami rzeczywistymi. Przyjąwszy bowiem owo minimum 4. uczniów, przyjąwszy liczbę ogólną uczniów 40 i zastosowawszy owe warunki do podziału godzin podanego przez komisję na str. 28. sprawozdania, według którego na język łaciński w klasie pierwszej wyznaczono 5 godzin, a na geografią i historję naturalną po 2. godziny, możnaby w najlepszym wypadku 40 uczniów przepytać z języka łacińskiego co 14 dni, a z geografji i historji naturalnej co 35 dni, i to tylko wtedy, jeżeli w języku łacińskim nie wyznaczy się żadnej lekcji na prace piśmienne i jeżeli w ciągu owego czasu żadne święto nie przypadnie. Jeżeli przeto komisja uznaje za konieczne, aby ucznia z każdego przedmiotu co 10 dni egzaminowano, to musi owo minimum 4. uczniów kilkakrotnie pomnożyć; — inaczej bowiem teorja nie pójdzie w zgodzie z praktyką.

Oprócz perjodycznego egzaminowania, uznaje komisja za konieczne powtarzanie i pytanie z większych działów w przedmiotach jak historja, fizyka, historja naturalna i t. p., a w końcu powtórzenie i zdawanie z całego przedmiotu pod koniec kursu, dzisiaj z całym systemem powtarzań uchylone.

Zacznijmy od ostatnich słów komisji. System powtarzania nie jest i nie był nigdy uchylony w naszych szkołach, owszem, Zarys organizacyjny w niejednem miejscu z przyciskiem domaga się powtarzania, a na dowód tego powołujemy się na to, co pisze na str. 234 i 241 o powtarzaniu historji. Mimo to, nie da się zaprzeczyć, że w szkołach naszych za mało nieraz baczności poświęca się powtarzaniu, co jednak niezawodnie pochodzi nie z lekceważenia jego ważności i zbawczego wpływu, lecz z braku czasu na powtarzanie potrzebnego. Wdzięczni przeto powinniśmy być komisji, że domaga się tak natarczywie powtarzania i pytania z większych działów w niektórych przedmiotach.

Natomiast trudnoby się zgodzić można na takzwane zdawanie z całego przedmiotu. Było ono przez długi szereg lat używane w naszych szkołach i tkwi jeszcze dobrze w pamięci starszego pokolenia. Różne były jego rodzaje, jedne od drugich mniej pedagogiczne: zdawano więc gramatykę łacińską i niemiecką, recytując porządkiem książki bez pytania jedno prawidło za drugiem; zdawano historję naturalną, powtarzając bez okazów i demonstracyj dosłownie tekst książki i skryptów, zdawano geografję i historję bez map i szczegółowych pytań; zdawano nawet religię, cytując dosłownie wszystko z książki. Nauczyciel rozmaicie zachowywał się podczas zdawania, zazwyczaj jednak, trzymając przed sobą książkę, przerywał od czasu do czasu milczenie, aby wezwać do odpowiedzi następnego ucznia. Używano też gdzieniegdzie losowania pytań, a to na dowód bezstronności nauczyciela. Zdawanie takie zabierało zazwyczaj miesiąc lub więcej czasu, przeznaczonego do nauki szkolnej; w chwili gdy się rozpoczynało, ustawała wszelka praca systematyczna, powolna i ciągła, a rozpoczynało się uczenie chaotyczne, forsowne, po całych nocach, a gdy nareszcie jeden lub drugi przedmiot się zdało, następowało dłuższe próżnowanie, zupełna bezczynność. A sama wiedza, samo wykształcenie wychowańca, czy zyskiwały coś przez takie zdawanie? Niezawodnie nic; przedmiot w kilku dniach do umysłu mechanicznie wbity, nieprzetrawiony, ulatniał się niebawem, nie pozostawiwszy po sobie śladu. Nadmierny zaś wysiłek wywoływał reakcję i przez dłuższy czas wymagał zupełnego wypoczynku. O pracy ciągłej, statecznej, nieustającej, a powolnej, która jedynie może wyrobić w wychowankach zamiłowanie do nauk i ustalić charakter, nawet myśleć nie można było; bo na cóż zresztą miał młodzieniec przez całe półrocze jednostajnie pracować, skoro postęp jego zawisły był od wypadku zdawania?

Tak mniej więcej wyglądała instytucja, którą komisja zamierza powołać na nowo do życia. Nie wiemy, jakby chciała ona zdawanie urządzić i uchylić nasuwające się niedogodności, jakby umiała pogodzić trudności, pochodzące ze znacznej liczby uczniów, do których egzaminowania z całego przedmiotu potrzebaby całych tygodni, jeżeliby rzecz nie miała się przemienić w bezużyteczną komedję; nie wiemy, jakby odpowiedziała na zarzut, że uczeń w gimnazjum niższem zgodnie z rozwojem umysłowym nie może obejmować myślą i pamięcią całości przedmiotu; nie wiemy nakoniec, jakby można ostateczny wypadek klasyfikacji sformułować, jeżeliby uczeń w ciągu roku do nauk się przykładał, a przy zdawaniu się okazało, że ich nie objął i nie stał się ich panem, jak powiada komisja (str 12). Te i inne obawy nie są usunięte w pracy komisji; dla tego wątpimy, aby potrafiła uzyskać myśl, przez nią wydobyta z zapomnienia, w kołach pedagogów licznych zwolenników i aby mogła znaleźć wyraz w przyszłej reformie gimnazjów.

Stosownie do zasady, że w pracy poza szkolnej ucznia, jest główny warunek skuteczności nauki, żąda komisja, aby nauczyciela nie sądzono wedle miary postępów klasy, „jak to się niestety dzieje"; wartość jego polega na tem o ile do pracy zachęci i pomoże, i o ile pracą i stosunek pilności do pracy sprawiedliwie oceni.

Nie da się zaprzeczyć, że zachodzić mogą wypadki, iż nawet sumienna i gorliwa praca nauczyciela plonów pożądanych nie odnosi. Dzieje się to mianowicie tam gdzie stosunki panują anormalne i niezdrowe, bądź to, że uczniowie w klasie poprzedniej nie nabyli dostatecznych wiadomości, bądź to, że liczba uczniów jest za wielka, bądź to, że z zakładu duch karności, porządku i ładu uleciał. Wśród takich nieprawidłowych stosunków pociągać nauczyciela do odpowiedzialności za małe postępy młodzieży, byłoby nietaktownie i niesprawiedliwie. Ale gdzie stosunki zakładu są zdrowe i normalne, gdzie nauczyciel znajduje w całem gronie i u władzy bezpośredniej poparcie; tam istotnie niepodobna uwolnić go od odpowiedzialności za postępy młodzieży. Bo od czegoż te postępy są zależne? Według zdania komisji, od pracy domowej uczniów; według przeważnej większości pedagogów od wspólnej pracy w szkole uczniów i nauczyciela i od aplikacji domowej. — Czy zaś jednej, czy drugiej stronie przyzna się słuszność, jest niezawodnym pewnikiem, iż przeważnie od nauczyciela zależy uzyskać małe lub znaczne plony

Jeżeli posiada on gruntowną wiedzę i przejęty jest ku niej szlachetnym zapałem; jeżeli nie marnuje czasu podczas lekcyj szkolnych; jeżeli umie się w wykładzie zastósować do poziomu klasy, jeżeli umie słabszym dodać otuchy, mocniejszych zagrzać i zachęcić do energji, obudzić zacne współzawodnictwo — słowem, jeżeli jest nauczycielem w całem słowa znaczeniu, to istotnie niepodobna pomyśleć, aby ziarno wrzucone w umysł młodzieży, zmarniało zupełnie, aby jego wytrwałość, nie mówimy u wszystkich uczniów, ale przynajmniej u znacznej większości, nie odniosła pożądanego skutku. Jakoż dzielny nauczyciel, wytrawny dydaktyk nie obawia się nigdy takiej odpowiedzialności, owszem, zwolnienie od niej odepchnie z niechęcią; ocenienia według postępów uczniów obawiać się może tylko ten, co czas w klasie na fraszkach marnuje, albo co zamiast uczyć, poprzestanie na prostem, bezdusznem egzaminowaniu; owej odpowiedzialności lęka się tylko ten, co wzniosły zawód nauczycielski uważa za sposób do życia, za zarobek. A cóż dopiero pomyśleć można o nauczycielu religji, nauk przyrodniczych, geografji, słowem tych wszystkich przedmiotów, których uczniowie przeważnie mają się w klasie nauczyć, bo treść ich już zgoła nie nadaje się do uczenia się dosłownego na pamięć? Takie też było i jest zapatrywanie dydaktów i pedagogów na tę sprawę; taka myśl tkwi w owem tak często powtarzanem, zupełnie słusznem zdaniu, że w szkole wszystko od dobrego nauczyciela zależy; takie zdanie wypowiedział na początku bieżącego stulecia Hugo Kołłątaj, pisząc w jednym liście do Czackiego (Kołłątaja korespondencja listowna wyd. Kojsiewicza tom I. str. 273): „Podług mnie korzyść znaleziona w uczniach jest najlepszem świadectwem o zdatności nauczycielów." Takie też zdanie podziela poniekąd sama komisja, mówiąc w sprawozdaniu, że wartość nauczyciela polega na tem, o ile do pracy zachęci i dopomoże, bo gdy praca ucznia zwykle pozostaje w prostym stosunku do postępów, także i wartość nauczyciela od nich jest zawisłą. (C. d. n.)

Polacy w Rumunji.

III.

W poprzednich artykułach dotknęliśmy spraw okolicznościowych, w których udział wzięli rodacy nasi w Rumunji; obecnie przechodzimy do rzeczy trwałej, będącej dla nich chlubą niezaprzeczoną. Przed 16tu laty w mołdawskiem miasteczku Michalenach, tuż na granicy bukowińskiej, powstał zawiązek dziś poważnej instytucji znanej pod nazwą: Biblioteki Polskiej w Rumunji. Przez cały rok 1866, mimo przeszkód wywołanych wojną pomiędzy Prusami a Austrją, zakładano fundament do niej przez zbieranie książek, zawiązywanie stosunków z wychodźtwem i krajem. Żupański z Poznania i Wild ze Lwowa ofiarowali każdy po przeszło 150 dzieł, Kraszewski i Libelt przyjęli opiekuństwo nad młodziutką instytucją, popierając ją radą, uczynkiem i powagą imienia W r. 1870 Bibliotekę posiadającą do 1000 tomów, przeniesiono do Jass i tu dopiero jako w stolicy Mołdawji, w której najwięcej przebywało i przebywa Polaków można było pomyśleć przez pracę zjednoczoną, tak o ustaleniu bytu jak i o nadaniu Bibliotece takiego stanowiska, aby się stała ogniskiem duchowem dla rodaków osiadłych w Rumunji. Odtąd zadaniem statecznem zarządu Biblioteki było przygotowywać, szerzyć myśl zjednoczenia się wszystkich Polaków w towarzystwa, bez względu na wyznania polityczne i religijne, jedynie w celu podtrzymania ducha narodowego. Niemniej starano się nadać, a przynajmniej dowieść konieczności naczelnego stanowiska, jakie Biblioteka Polska wśród tego ruchu zajmować powinna, stanowiska bezstronnego, niezależnego wcale od chwilowych porywów i mniemań. Wreszcie szukano oparcia w ojczyźnie przez wybór mężów znanych i szanowanych na opiekunów biblioteki.

W roku 1875 założono fundusz żelazny z części dochodów ogólnych, którego odsetki służyć mają na utrzymanie stałe biblioteki. Dziś ten fundusz wynosi już 6300 franków, książnica zaś zawiera 3350 tomów. Pięćdziesięcioletni jubileusz Kraszewskiego był bodźcem do rozszerzenia zakresu Biblioteki. Na pamiątkę tego święta narodowego utworzyli rodacy, w Jasach zamieszkali, Towarzystwo Bratniej Pomocy imienia Kraszewskiego w tym celu, aby wspólnemi siłami nieść pomoc nieszczęśliwym, biednym i chorym. Przez pierwsze półtora roku rozwijała się „Bratnia Pomoc" bardzo pomyślnie. Zebrano do 500 franków kapitału i dawano zapomogi oględnie tylko prawdziwie potrzebującym. Za to w r. z. dzięki niedołężnemu kierownictwu, wkradł się bezrząd, niesforność i rozprzężenie.

NASZE DAMY.

Przez starego i stałego adoratora kobiet.

Ile razy mówi się u nas o kobietach, niewątpliwie usłyszysz z najpiękniejszych usteczek, najpiękniejszej połowy rodzaju ludzkiego, takie odpowiedzi: Niemka? Pozioma, bez smaku i wykwintu, prostaczka, dobra do gospodarstwa i robienia pończoch z niebieskiej wełny, brzydka.

Francuzka? — Wietrznica, bez wykształcenia, nigdy stała, nigdy wierna, kapryśna nieładna.

Włoszka i Hiszpanka? Zazdrośna, złośnica, namiętna, nie zawsze czysta, prędko się starzeją.

Angielka? Dumna, chłodna, sztywna, przesadna, źle zbudowana, kocha głową, bo serce ma z lodu, rzadko piękna.

O innych narodowościach nawet się nie mówi.

— Jakżeby pani określiła Polkę?

— Nie wypada mówić o samej sobie, ale mnie się zdaje, że Polka celuje pięknością, bo łączy cechy południa i północy, najwyżej stoi pod względem proporcji kształtów ciała, umysł ma najbystrzejszy, najgłębszy, najwszechstronniejszy, wiedzę najrozleglejszą, uczucia najwznioślejsze. — Nikt tak nie umie się poświęcać, nikt tak głęboko i stale kochać; nie ma istoty równej pod względem siły woli, stanowczości, wytrwałości, cierpliwości. Żadna kobieta nie ma tyle poczucia piękna, tyle wdzięku, wykwintu, poetycznego uroku, żywej wyobraźni, błyszczącego dowcipu, rozkoszniejszej rzewności i bardziej iskrzącej wesołości, tyle królewskiej powagi i lekkości rusałczej, tyle wulkanicznego, tajemniczego ognia i anielskiej słodyczy, takiej biegłości i wytrawności dyplomaty, a zarazem niewinności dziecięcia...

I tak jeszcze przez pół godziny, bo co ma najlepszego Francuzka, Angielka, Włoszka, Hiszpanka, Niemka (tym razem wylicza się wszystkie narodowości, nawet Amerykanki), czem celuje mężczyzna i co stanowi istotę dziewięciu pułków aniołów, serafinów, cherubinów, sił i potęg niebieskich, wszystko się składa, aby utworzyć przeciętną Polkę, że nie mówimy już o postaciach wybitniejszych. — I to tłómaczy dla czego.

My rządzim światem, a nami kobiety. A jednak, czcigodny czytelniku, zdziwisz się, że pomimo statystyki, która utrzymuje, iż na 100 mężczyzn w Galicji jest blisko 60 osób płci żeńskiej, zdziwisz się, gdy powiem, że kobiet u nas bardzo mało.

Nie protestuj zbyt pospiesznie, a raczej rozpatrz się wraz ze mną, czem są u nas w Galicji osoby płci żeńskiej. I ty, prześliczna, przecudowna czytelniczko, nie oburzaj się nagle (pomna przysłowia: tu te faches, donc tu as tort), ale z tą słodyczą i cierpliwością, która cię cechuje, użycz nam twego bystrego oka ku lepszemu widzeniu i twej łatwości wysłowienia ku piękniejszemu wypowiedzeniu tego, co zobaczym.

Zacznijmy od sfer najwyższych. Dawna polska Wielka pani znikła, ustępując miejsce Wielkiej damie. Wielka pani siedziała w kraju, przechowywała wielkie tradycje wielkich rodów; oddana dzieciom, utrzymywała ciepło w ognisku domowem, które ogrzewało tłum wielki i świeciło dobrym przykładem. Cnotą i posłuszeństwem, powagą i potulnością, podniosłem sercem i skromnym umysłem zjednywała sobie cześć męża, a więc i świata i była królową istotną, królową z całem jej majestatem. To też w razie potrzeby kraju składała mu jak królowa w ofierze swoje klejnoty i koronę swoją: synów, a królowie schylali przed nią czoło.

Gdzie są dzisiaj te Wielkie panie, a raczej ile ich jest?

Znamy tylko wielkie damy, marnotrawiące czas i drogi grosz polski w Paryżu, w Trouville i Ostendzie, Nizzy, Dreznie, Monaco, Rzymie, Neapolu, na dworskich salonach i w przedpokojach ministrów. Dzieci pozostawia się w zakładach francuskich, niemieckich, szwajcarskich, lub na łasce bon, guwernerów i guwernantek. Do kraju zaglądają jak najrzadziej, a mieszkają tylko wtedy w dobrach swoich, gdy na zagranicę polskich pieniędzy nie ma?

Mówimy ogólnie, Boże nas chroń od chęci obrażenia kogokolwiek, mówimy ogólnie: pokażcie nam wiele takich wielkich dam, oddających klejnoty swe, lub przynajmniej znaczniejsze sumy na wielkie cele, nie narodowe już, lecz humanitarne? Gdy wyrzuca się dziesiątki tysięcy na pobyt za granicą i puszenie się rodem i majątkiem. Czyż takie damy nie są istoty rujnujące nasz stan ekonomiczny, demoralizujące nasz ogół przykładem z góry, zatruwające opinję publiczną, a psujące nam częstokroć dobre imię u obcych, którzy pychę, nieuctwo, lekkomyślność, rozrzutność owych wielkich dam widzą, surowo sądzą, wyśmiewają, a czasami niestety, traktują je z pogardą.

Kobieta, wedle wyobrażeń wszystkich ludów, jest kapłanką; oklepane to zdanie i jego forma już przestarzała. Nowego jednak i lepszego nie wymyślimy. Jako dziewica, kobieta jest kapłanką w świątyni, gdzie kwitną ideały, gdzie króluje piękno i dobro, gdzie mnoży się poświęcenie, zapał i najszlachetniejsze popędy; jako żona jest towarzyszem, przyjacielem, osłodą pociechą, często siłą i genjuszem mężczyzny; jako matka, pierwsza wyciska piętno na duszach pokoleń i pierwszy im nadaje kierunek; sama jedna już stanowi ognisko domowe, dom, rodzinę, pierwsze ogniwo i podstawę społeczeństw, jest wyobrazicielką ojczyzny; jako członek społeczeństwa, ona łagodzi i kształci obyczaje, uszlachetnia życie społeczne, nadaje mu wdzięk i powab, przyczynia się do rozwoju sztuk pięknych, jest kwiatem ludzkości, balsamem kojącym, źródłem natchnień lub poematem żyjącym; jako obywatelka daje obrońców krajowi, chowa tradycje, zasady, wiarę i z mlekiem je wpaja, pobudza do czynów, podnieca odwagę, tworzy bohaterów, jest najwspanialszą ozdobą zwycięztwa, a w nieszczęściu jest męztwem mężczyzny. Ona ocierała łzy, pot i krew, jest lekarzem i lekarstwem. Uczuciem, które wyobraża wszelką miłość, a przedewszystkiem miłość ojczyzny, jest groźniejszą od miecza i stanie czasami za armję.

Czy damy naszej arystokracji odpowiadają w czem kolwiek temu obrazowi?

A więc w najwyższej warstwie, która zawsze i wszędzie chce narodowi przodować, kobiet jest mało.

O osobach płci żeńskiej w sferze bogatszych właścicieli ziemskich toż samo trzeba powiedzieć, z tym dodatkiem, że są sumienniejsze, bo nadymają się, aby być tem, czem być nie mogą.

Średnie, mniejsze i najmniejsze majątki pną się także, ile mogą, aby dorównać wielkim i topnieją dość szybko. Sfera ta jednak, choć bardzo zmniejszona, tak w Galicji starannie wyróżniać się pragnie, iż musimy o niej powiedzieć słów kilka.

Dawniej kobieta szlachcianka nie odznaczała się wielkiem wykształceniem, nie miała głowy upstrzonej strzępkami nauki, nie stroiła się w muszki z chemji, w papiloty z fizyki, auroche-coeurs'y z matematyki, kokardki z historji, nie różowała się mineralogią, ani bieliła botaniką. — Prosta, szczera, głęboko religijna, czysta i skromna, czytała żywoty świętych, lanam fecit, domum servavit (wełnę przędła, domu strzegła) nie rozprawiała ona o emancypacji, o równości praw, za to niejednokrotnie wywierała zbawienny wpływ na umysły i czcią ogólną otoczona, używała przywilejów wyższych od praw mężczyzny. Nie popisywała się ze znajomością filologji, pedagogji, somatologji, flizjologji a nawet blagologji. Ależ jaki to był głęboki rozum przy owej prostocie, jak ta szlachcianka wysokie miała pojęcie o obowiązku. co za charakter w niej i siła; jak czuła raczej niż pojmowała kardynalne zasady szczytnego życia, jak umiała chować dzieci i jaką umiała być dla nich świętością! A dzisiaj? Dzieli utracjuszowski żywot męża, dmie się przed drugą, sadzi się na konie, karety, lokaje, firanki, sprzęty, klejnoty, stroje i hałyćką francuzczyznę. Bez innych zasad, jak pycha, katoliczka bez prawdziwej religji, szlachcianka bez prawdziwej szlachetności, wielka dama bez powagi i godności kobiecej, żyje, je, pije, tyje, byle się bawić, świecić, nie myśleć i nie czuć, nie mieć żadnego celu, nie dążyć do niczego, nie pracować. Przywiązania do męża tyle, ile dla świata potrzeba, a w rzeczywistości nic; miłość kraju? ani jej to w głowie; córki lokuje w Sacré-coeur, lub innym jakim klasztorze, synów jak najtaniej... A jeśli chowa dzieci sama, to jeszcze gorzej, bo nie mając pojęcia o wychowaniu i kierując się tylko bezmyślnem przywiązaniem, psuje i niszczy najlepsze natury. Książki nie zna, prócz ładnie oprawnego paroissien, gdy do kościoła jedzie w pięknym powozie; każdą myśl wyższą, nie przynoszącą natychmiast guldena a. w., nazywa idealnością, mrzonką, niedorzecznością. Osiadłszy w mieście, wizytuje utytułowane domy, do których ciśnie się z furją; czasami zajmie się filantropją i wtedy (naturalnie dzieje się to, gdy przepłynie pięćdziesiątkę) dobroczynność wymierza wedle pojęć najdzikszej dewocji i nowoczesnego, ale nie Chrystusowego chrześcjanizmu.

Słowem, to nie kobieta — to dama. Prawie na równi, bo z tej sfery najczęściej rekrutuje się osoba płci żeńskiej, żyjąca w klasie, nie wiem dlaczego, zwanej inteligencją. Warstwa ta składa się z córek urzędników, właścicieli dóbr, kupcówien, mieszczanek niższej kondycji, słowem jest bardzo mięszana, ale ma cechy wspólne. Urzędniczki, profesorowe, adwokatowe, notarjuszowe, żony zasobniejszych kupców i przemysłowców tworzą ową sferę zbliżającą się do poprzedniej.

Wstręt do drukowanych rzeczy, najwyższa pycha, lekkomyślność, adoracja dla wszystkiego co zewnętrzne, wyścigi na ogony, koki, pióra; skąpstwo w domu a parada na ulicy i w kościele, gdzie się bywa nie po to, żeby chwalić Boga, ale żeby się pochwalić u żyda na kredyt wziętą suknią, zajmowanie się w domu tylko modą, lach-

Komitet przed ustąpieniem, wszystkie pieniądze rozpożyczył pomiędzy siebie tak, że w sprawę tę wdać się musiał w końcu zarząd biblioteki. Położył on tamę tym nieporządkom, ale trzeba będzie dłuższego czasu do zaprowadzenia ładu i obudzenia w członkach zaufania i karności, które osłabione zostały niedołężną gospodarką.

W tymże r. 1879 poczęła się wcielać w czyn dawno pielęgnowana myśl założenia szkółki ludowej w Jasach dla dziczejącej na obczyźnie dziatwy polskiej. Już sam pobyt wieloletni w obcym kraju sprawia, że z czasem zacierają się znamiona, tradycje i uczucia narodowe nawet w ludziach dojrzałych; cóż dopiero we wrażliwym umyśle dziecka, które nigdy nieodetchnęło powietrzem ojczystem, ani dnia jednego nie przebywało w otoczeniu szczero-polskiem na własnej ziemi! Zarząd biblioteki zaczął tedy zbierać składki najprzód pomiędzy rodakami w Rumunii a potem odezwał się do kraju. Wielką w tym względzie zasługę bibliotece oddał czcigodny Kraszewski, którego odezwa z dnia 15. sierpnia 1880 roku przyczyniła się bardzo do tego, że ludzie dobrej woli, ludzie pojmujący potrzeby publiczne, choćby w najdalszem polu postawione, zajęli się losami garstki rodaków i ich dzieci w Rumunii przebywających i składki obficie wpływać zaczęły. Odezwę Kraszewskiego powtarzamy tu dosłownie, maluje bowiem wiernie stan rzeczy:

„Chociaż z innego źródła odbierzecie zapewne wiadomość o czynnościach rodaków naszych w Rumunii, ja się też czuję w obowiązku kilka słów wam o tem przesłać. Rozprószeni, rozsypani po świecie całym, winniśmy zawsze pamiętać, że należymy do jedności wielkiej, żeśmy braćmi i mamy wszyscy względem siebie obowiązki. Wolno jest może niektórym szczęśliwym na własnej ziemi przybłędami nas nazywać — lecz naśladować ich mogą ci tylko, co już i tego imienia nie są warci. Ziomkowie nasi w Rumunii, zawiązawszy między sobą towarzystwo, które najprzód postarało się o pokarm duchowy, bibliotekę (trwającą już lat czternaście) — następnie utworzyli towarzystwo pomocy bratniej, a na ostatek i szkółkę polską dla dzieci.

Ta ostatnia niezmiernie ważna dla ocalenia młodzieży od wynarodowienia i zapomnienia własnego języka, dotąd jest jednak tylko — pium desiderium. Wymaga pewnego funduszu (12.000 fr.), którego zaledwie trzecia część dotąd zebraną być mogła. Nie wiemy, czy chwila obecna nadaje się do odezwy o pomoc dla polskich dzieci w Rumunii, lecz spełniamy obowiązek, zapisując sprawę tę na porządku dziennym najpilniejszych potrzeb.

Sprawozdanie z zarządu towarzystwa biblioteki, które *Dziennikowi* zapewne zostanie nadesłane, wskaże, jak dzielnie ta garść naszych braci broni się tam od wynarodowienia. Cześć za to należy się głównemu promotorowi polskiej sprawy w Rumunii, dr. Łukaszewskiemu i gorliwym współpracownikom jego".

Odezwę tę powtórzyły wszystkie czasopisma polskie i sprawę szkółki poparły gorąco. *Czas* tylko i *Gazeta Narodowa* stanowią smutny wyjątek. Milczenie pierwszego jest nam zrozumiałe, ale niechęć drugiej, która się mieni organem opinii „narodowej" doprawdy zasługuje na to, abyśmy jej odpowiedzieli równie wymownem — milczeniem. Dziś fundusz szkolny wynosi sam 5370 franków, co z powyżej wzmiankowanym funduszem żelaznym biblioteki daje wcale pokaźną sumę 11.670 fr. Liczby są najdobitniejszym argumentem. Otóż i powyższe cyfry najlepszą będą odpowiedzią tym kilku warchołom, co to na początku r. z. chcieli przyjść do gotowego i po swojemu kolejną gospodarkę zaprowadzić, a gdy się sztuczka nie udała, przepowiadali upadek Biblioteki. Znane to w całym świecie lwy w słowie, a jagnięta w czynie. Na wszystko, co bez nich, błotem rzucają, a sami niezdolni do utworzenia najmniejszej rzeczy, poddają się w końcu wpływom paralityków i karjerowiczów.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Paryż 11. marca. Minister spraw wewnętrznych przedłożył dzisiaj senatowi, przyjęty już przez Izbę deputowanych, projekt o wyborze merów w głównych miastach departamentów, okręgów i kantonów przez rady gminne. Na porządku dziennym były obrady nad ustawą o przymusie szkolnym. Senat porobił był w projekcie do tej ustawy, przyjętej przez Izbę deputowanych zmiany, które Izba odrzuciła. Komisja senacka zgodziła się tedy na przyjęcie projektu w redakcji przedłożonej pierwotnie przez Izbę deputowanych i stawiła wniosek o uznanie tej sprawy za nagłą, na co się senat mimo oporu prawicy zgodził.

Carbon (z lewicy) przemawiał przeciw zatrzymaniu wynalezionej przez katolickie duchowieństwo metody, której zadaniem nie dopuścić, aby się dzieci myśleć nauczyły.

Buffet przerywa mowcy i woła: Pan fałszujesz naukę katolicką! Carbon mówi dalej: katolicyzm tamuje i hamuje rozwój człowieka — katechizm zawiera zgubne nauki; nauka katechizmu powinna być zniesiona — co jednak nie znaczy, aby nauka religji miała być zniesiona. Ta nauka winna być udzielana wtedy, gdy uczeń będzie zdolny ją zrozumieć. Czas wychowywać ludzi, a nie papugi!

Ferry oświadcza, że nie może iść za przykładem Carbona w poruszonej przezeń kwestji — lecz zgadza się na to, że metoda dawnego uniwersytetu zaniechana być powinna. Postęp jest zapewniony przez ustanowienie nowej najwyższej Rady szkolnej.

Przy artykule 1 stawia J. Simon dawniejszy wniosek, aby w szkole nauczano o obowiązkach względem Boga, który to wniosek Izba była odrzuciła. Mowa jego była według zapewnień prasy świetna. Mowca wywodził na początku, że konstytucje z r. 1791 i 1848 rozpoczynają się od wezwania Boga. Nie chcę ja teologicznej nauki w szkole, ale chcę, aby przynajmniej uczono w szkole: idei Boga. Przecież pan minister chce nauki moralności w szkole, a na tej idei my się opieramy i mamy odwagę wymówić głośno Imię Boga. My chcemy uchronić kraj od moralnej zarazy. Już dzisiaj mamy ludzi, którzy nie chcą składać przysięgi, bo w Boga nie wierzą. Powstrzymajmy ten potok wezbrany!

Prawica klaskała z zapałem. Izba cała przysłuchiwała się uważnie.

Minister Ferry odpowiedział dość słabo, a senat odrzucił wniosek Simona 167 przeciw 123 głosom.

Petersburg 13. marca. *Gołos* zapewnia, że 300 unitów podlaskich, zesłanych do południowej Rosji, otrzymało pozwolenie powrotu do kraju i zarazem pozwolenie powrócenia do katolicyzmu.— *Ruskij Iuwal'd* donosi, że w ostatnim kontygensie rekrutów, było 25.000 katolików, tj. Polaków i Litwinów, czyli 11% ogólnej cyfry nowobrańców.

Spasowicz Włodzimierz został ponownie wybrany prezesem petersburskiego towarzystwa prawniczego w wydziale kryminalnym.

Journal de St. Petersbourg zaprzecza wiadomości jednego z krakowskich dzienników o starciu pomiędzy studentami a policją, w skutek ostatniego procesu.

Według doniesienia gazety *Nowosti*, trzech z liczby 20 terrorystów skazanych w ostatnim procesie podpisało do cara prośbę o ułaskawienie.— *Gołos* w artykule wstępnym przemawia gorąco przeciw wojnie i domaga się utrzymania nadal serdecznych i przyjaznych stosunków pomiędzy Niemcami i Rosją. Powracając do opublikowanego oryginalnego tekstu przemowy jenerała dowodzącego V-tym korpusem w Poznaniu jen.-adjutanta v. Stiehlego, *Gołos* w artykule wstępnym cofa onegdajsze zapatrywania się na tę sprawę.— Przeciwnie *Nowoje Wremja* dopatruje w tem kokietowanie Polaków, które jednak, zdaniem jego, będzie bezskutecznem.

Nowosti piszą, że komisja pod prezydencją towarzysza ministra spraw wewnętrznych, sekretarza stanu Gotowcewa, delegowana do rewizji spraw osób skazanych na zesłanie i pozostających pod nadzorem policji w dniu dzisiejszym, zamknie swoje czynności.

Od wyroku w sprawie 22 „terrorystów" założono apelację. Wątpić jednak należy, by odniosło skutek zupełny. Car ułaskawi chyba tylko kobiety i owych trzech, co się podali do łaski; reszta będzie powieszoną.

Pan Persiani dotychczasowy rezydent przy dworze serbskim, podniesiony został do godności posła. Dzienniki petersburgskie uważają to za dowód sympatji carskiej, dla nowo powstałego królestwa.

W numerze swym 29 z dnia 4. bm. wychodzące w Genewie *Wolnoje Słowo*, zamieściło bardzo ważny artykuł nadesłany z Rosji przez pewną „znakomitość petersburgską". Artykuł rozpoczyna się wytłómaczeniem, dlaczego ludzie miłujący prawdziwą wolność, nie mogli działać i nie będą na przyszłość iść ręka w rękę z terrorystami. Dalej artykuł przyznaje, że ludzie ci, t. j. stronnicy konstytucji, dotychczas tak dobrze jak nic nie robili, siedzieli z założonemi rękami, biadując nad opłakanym stanem rzeczy i więcej nic — ale dziś porozumiawszy się nareszcie i złączywszy w jedno, postanowili od lamentów przejść do działania. Myślą ich jest pokryć całe państwo siecią „kółek", czyli stowarzyszeń politycznych, dążących do zaprowadzenia rządów konstytucyjnych na gruncie najzupełniejszej federacji, która jedna zdaniem ich zdolną jest zadość uczynić sprawiedliwości, a tem samem zażegnać okropną burzę — czyli raczej kataklizm, nieuchronny w razie utrzymania dalszego biurokratyczno-policyjnych rządów, dążących do jedności państwowej pod względem religijnym (prawosławnym) i narodowym (wielkorosyjskim).

Jedność podobna — ideał Mikołajowski, wspierany dotychczas przez rozmaitych Katkowych i Wieszatielów, jest utopją, w całem znaczeniu słowa tego; nie da się nigdy osiągnąć.

KRONIKA.

Lwów, 15. marca.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Alfred Potocki, wyjechał wczoraj pospiesznym pociągiem do Krakowa.

† **Feliks Stobnicki**, były właściciel dóbr, dowódca I. półbaterji lekkokonnej wojsk polskich w roku 1831, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari", były poseł na pierwszy Sejm austrjacki, zakończył życie dnia 14. b. m. w Krakowie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o godz. 6 wieczór.

Poszukiwania zabronionych pism i książek, odbyły się w Rajtarowicach u księdza Wiktora Neronowicza i djaka Atanazego Rybaka. Rewizji dokonał komisarz starostwa samborskiego p. Kreutz, w towarzystwie 3 żandarmów. Po trzygodzinnem poszukiwaniu w całym domu, na strychu i w piwnicy, zabrano 59 książek, które wszakże nie były zakazane.

Dom pracy, założony przez towarzystwo „Opatrzność", zostanie uroczyście otwarty w sobotę 18. bm. przy ulicy św. Zofji pod l. 1. Zarząd domu obejmą dwie siostry służebniczki. W domu tym będą otrzymywali ubodzy mieszkanie i wikt, lecz będą obowiązani pracować. Zrazu będzie zaprowadzone robienie pudełek i woreczków papierowych dla sklepów.

Kataryniki. Katarynkarze uwzięli się i biorą prawdziwie na tortury mieszkańców Lwowa. Z każdym dniem mnoży się ilość tych artystów, kręcących aż do umęczenia korbą. Piskliwe tony rozdzierają uszy, a głowa pęka po półgodzinnem słuchaniu okropnych melodyj. W ciasnych, zamkniętych podwórzach głos odbija się przeraźliwie. Godziłoby się, aby władze dotyczące zaopiekowały się uszami ludzkiemi i uwolniły je od okropnej plagi.

Stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną, otwartą została dnia dzisiejszego w Toustem, koło Grzymałowa, dla powszechnego użytku.

Mianowania. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował kancelistami przy sądzie obwodowym w Rzeszowie Henryka Mazarakiego, kancelistę przy sądzie powiatowym w Strzyżowie i Franciszka Frannersberga, sierżanta rachunkowego w 20. pułku piechoty.

Z armji. Porucznik 30go pułku, E. Krulisch, został przydzielony do sztabu jeneralnego. Kapitan 80go pułku, A. Hofmann, otrzymał urlop. W stan spoczynku został przeniesiony kapitan 77go pułku, P. Hirjan. Uwolniony od obowiązków służby wojskowej został lekarz pułkowy, dr Klemensiewicz.

Jeszcze o aparacie balistycznym. Wiedeńska *Wehr Ztg*, pismo poświęcone sprawom czysto wojskowym, zamieszcza w Nr. 11 z 8. lutego cały wstępny artykuł, nader senzacyjnie zredagowany, w sprawie wyż wzmiankowanego wynalazku. Autor artykułu twierdzi, że aparat ten uskuteczniony i ocenie najwyższych sfer wojskowych przedłożonym został przed przeszło 20 laty; że rzeczywisty wynalazca jest również autorem dzieła: „Kriegs-Ausbildung der österreichischen Monarchie, im Vergleiche jener Preussens", gdzie umieścił także szczegółowe opisanie aparatu balistycznego, i że to dzieło w r. 1874 w wiedeńskiej *Wehr Ztg* i w berlińskim *Militair Wochenblatt* nadzwyczaj pochlebne znalazło uznanie, a dalej, że oficer ten, autor i wynalazca aparatu, otrzymał od rządu duńskiego dekorację orderu „Daneborg." Zapomniane to dzieło odgrzebano aż dopiero w r. 1881, kiedy jako członek wiedeńskiego komitetu wojskowego wydał broszurę o tym aparacie, rzekomo przez niego poprawionym, która to broszura w drodze subskrypcji rozszerzoną została w sferach wojskowych. Prawdziwy więc i oryginalny aparat, wynaleziony przez naszego rodaka, oficera sztabowego, dopiero teraz będzie prawdopodobnie uwzględniony.

Zrabowanie poczty. *Gazeta Lwow.* donosi: W lesie miejskim Gliniańskim, w powiecie Przemyślańskim, zwanym „Zapust", znaleziono dnia 7. bm. około południa konie i wóz z paczkami pocztowemi, obok wozu zaś leżał posłaniec pocztowy z Glinian, Jan Tuz, z głową rozbitą, nieprzytomny. Nazajutrz umarł on z tej ciężkiej rany, nie odzyskawszy przed śmiercią przytomności. Torbę pocztową z listami i pismami znaleziono dnia 8go w lesie obok Bohdanówki. Torba była rozcięta i brakło w niej przesyłki pieniężnej na 1055 złr. Poszlakowane o sprawstwo tej zbrodni indywiduum zostało aresztowane.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 14. marca. Skradziono panu H. E. z kieszeni surduta podczas gry w bilard w kawiarni l. 22 ul. Teatralna pugilares czarny z kwotą 140 złr., a panu Z. M. za rogatką Żółkiewską z wozu podróżny kuferek, szarem płótnem powleczony, z bielizną i sukniami męskiemi, wartości przeszło 100 złr. — Straż pol. aresztowała Tomasza Boni z pełnym koszem różnokolorowych szpagatów i gurt, skradzionych panu T. M., Michała Bilewicza wraz ze skradzioną panu J. G. zimową chustką, a Hanuśkę Haszczak, umykającą ze skradzionemi rzeczami pani H. F. — Złożono w policji znalezioną podczas wczorajszego przedstawienia w teatrze hr. Skarbka jedną parę nowych rękawiczek.

Kraków 14. marca. Komisja wydelegowana dla zbadania stanu teatru krakowskiego, skończyła już obrady. Wynik ostateczny będzie dopiero jutro ogłoszony, dziś wszakże pewnem jest, że teatr zostanie otwartym po przeprowadzeniu niektórych zmian. Zmiany te i ulepszenia są wedle żądania komisji bardzo znaczne, a tem samem do ich przeprowadzenia będzie potrzeba dłuższego czasu. Prawdopodobnie zostaną one wykonane najdalej do 15. września b. r., tak że w dniu tym teatr będzie znowu oddany do użytku publicznego.

Dnia 13. b. m. odbyło się posiedzenie komitetu zajmującego się utworzeniem „Muzeum narodowego sztuki". Przewodniczącym był dr. Weigel. Dyskusja bardzo ożywiona potrwała długo, gdyż głosy podzieliły się. Jedni byli zatem, ażeby to muzeum było dziełem miasta, inni naznaczali mu zakres szerszy, pragnąc by ono było instytucją krajową. To ostatnie zdanie wypowiedział wyraźnie i stanowczo prof. Bobrzyński. Po dłuższem przemówieniu pro i contra upadł wniosek p. B., a komitet uchwalił §. 1 statutu w następującej treści: „Gmina miasta Krakowa zakłada na wieczne czasy „Muzeum narodowe sztuki". Pora była spóźniona, musiano więc odłożyć obrady nad dalszymi ustępami statutu do następnego posiedzenia.

Że muzeum będzie mogło już niebawem wejść w życie, cieszyć może każdego, lecz, że się ono staje własnością miejską, tego pewno nikt nie pochwali. Ci co pierwsi myśl założenia muzeum rzucili, nie chcieli niezawodnie widzieć je zamkniętem w ciasne kółko działalności miejskiej. Wszyscy sądzili, że to będzie muzeum narodowe, gdzie każdy będzie mógł składać dary, lecz zarazem będzie się czuł jednem z ogniw tej pożądanej instytucji. Każdy był przekonany, że to będzie instytucja nawet nie Galicji, lecz całej Polski, tymczasem zrobiło się... „Muzeum gminy miasta Krakowa!"

Ze Stanisławowa donoszą do *Gazety Narod.*, że dnia 8. bm. przejeżdżali przez Stanisławów w sprawie nabycia kopalni nafty w Słobodzie Rungurskiej i kolei transwersalnej: Sir Tancred, dr Paweł Duniecki, inżynier i radca górniczy Walter, p. Majewski z Unionbanku, bar. Overbeck i dwóch inżynierów amerykańskich, bracia Adams, jako rzeczoznawcy kopalń naftowych.

Sambor 13. marca. Od tygodnia bawi u nas teatr rusko polski, znanego i cieszącego się zawsze sympatją dyrektora Baczyńskiego, który nie szczędzi trudu i pracy, by publiczność pod każdym względem zadowolnić. Repertoar jego, jak na siły prowincjonalne, jest obszerny i urozmaicony. I tak w jednym tygodniu przedstawiono komedję Bałuckiego „Grube ryby", operetkę Offenbacha „Orfeusz w piekle". Teatr p. Baczyńskiego bywa dość licznie odwiedzany, na co też w zupełności zasługuje.

Ryglice 11. marca. Korespondencję ztąd donoszącą o rzadkiej uroczystości złotego wesela, którą dnia 5. bm. obchodził z małżonką swoją p. Stanisław Odrowąż Pieniążek, właściciel Kowalowej, uzupełniamy doniesieniem o pięknym i naśladowania godnym fakcie. Szanowny jubilat, niegdyś żołnierz 2go pułku strzelców konnych w r. 1831, członek Stanów galicyjskich, poseł na Sejm rakuzki w r. 1848, a teraz jeden z najczynniejszych obywateli swego powiatu, objął majątek w spuściźnie po pradziadach i umiał go zachować w całości, chociaż na około zmieniali i zmieniają się właściciele. To pozostawanie ziemi w jednym rodzie od wieków wytworzyło zażyły stosunek między dworem i gromadą. W r. 1846 spłonęły lub zrabowane zostały sąsiednie dwory, właściciele pomordowani, ale w Kowalowach Stan. Pieniążka niczego nie zniszczono, niczego nawet nie tknięto. Gromada też z całą serdecznością, jakby familjarną, złożyła obecnie jubilatom życzenia, a ci przyjmowali w swoim dworze kilkunastu najstarszych wiekiem gospodarzy i cały urząd gminny z tą samą gościnnością, co inteligentnych, szlacheckich sąsiadów. Piękny to był widok, jak na pokojach szlacheckich bratał się kontusz z siermięgą, jak sędziwy jubilat spełniał obowiązek gospodarza względem sąsiadów włościan z tą samą gotowością, co dnia następnego wobec równych sobie stanowiskiem i wykształceniem. Z drugiej strony przyjemne robił wrażenie widok naszych włościan, jak nie tracąc fantazji, z godnością i powagą, a skromnie, choć bez zakłopotania, przyjmowali gościnę we dworze. Serdeczna, szczera pogadanka zakończyła się prawdziwie czułym i rzewnym uściskiem szlacheckich rąk z zapracowaną ręką wieśniaków. Obraz ten przypomniał zamierzchłe wieki Piastowskie, a odsłonił przyszłość, jakiej pragniemy, do której dążymy.

Warszawa 13. marca. Dowiadujemy się, że jeden z wydawców, z powodu zbliżania się pięciowiekowego jubileuszu Częstochowy, zamierza ogłosić drukiem ilustrowany zbiór tamecznych pamiątek.

Będzie to publikacja nietylko religijnej, lecz i historycznej treści, obejmująca mnóstwo szczegółów odnoszących się do naszej narodowej przeszłości.

Donoszą nam, iż sędziwy badacz historji, Aleksander Wacław Maciejowski, zapadł w tym czasie na oczy, skutkiem czego prace swoje musiał zawiesić.

Wczoraj mieliśmy sposobność oglądać nader dowcipny nowo wynaleziony aparat, którego celem jest gasić powstający ogień w samym zarodku. Działanie aparatu wywołane jest przez sam ogień, tak że obchodzi się tu zupełnie bez uwagi i stróżowania człowieka. Aparat działa automatycznie, natychmiastowo, za pomocą iskry elektrycznej i jednocześnie dzwonkiem elektrycznym daje znać o swem działaniu. Wynalazcą jest majster murarski, p. Behr Feliks, Warszawianin. Nowy ten wynalazek, oprócz tych usług, jakie wprost oddaje jako zabezpieczający jeżeli nie od powstania, to przynajmniej od szerzenia się ognia — oddać również będzie mógł wielkie usługi w przemyśle, za jego bowiem pomocą można będzie regulować temperaturę danej miejscowości, a raczej zapobiegać podniesieniu się jej po za granicę oznaczoną. Próby publiczne z aparatem tym zapewne niezadługo będą dokonane, jak tylko miasto wyznaczy na ten cel odpowiednie miejsce. Wynalazca rozpoczął starania w celu uzyskania patentu.

Żółkowski, po dość długiej słabości, w sobotę wystąpił po raz pierwszy w „Panu Benecie". Publiczność naturalnie grzmiącemi oklaskami witała swego ulubieńca.

Poznań 13. marca. W środę rozpoczyna w teatrze naszym szereg gościnnych występów, znana także publiczności waszej artystka teatru lwowskiego, pani Leontyna Parżnicka.

Berliński malarz, profesor A. Heyden, wymalował dla sali sądu ziemiańskiego, w której odbywają się posiedzenia sądu przysięgłych, dwa obrazy, z których jeden przedstawia nadanie miastu Poznaniowi prawa magdeburskiego, a drugi wprowadzenie powszechnego prawa krajowego. Obrazy te miały już być przesłane, gdy pożar w listopadzie zniszczył dach gmachu. Teraz dopiero wtenczas przesłane tu zostaną i zawieszone w sali, gdy nowy na gmachu położony będzie dach i ukończone inne restauracje, jakie w skutek pożaru stały się potrzebnemi.

Zawikłanego w proces socjalistów ślusarza Goryszewskiego, którego sąd uwolnił, odstawiła policja do granicy Królestwa Polskiego.

Obiad u ministra wojny. Z powodu zwycięztw, odniesionych w Krywoszy, dawał 13. bm. w Wiedniu obiad minister wojny hr. Bylandt. Na obiad zaproszeni byli wszyscy znakomitsi jenerałowie, a między innymi jenerał Filipowicz, Vlasits i Abele. Obecną była również żona dowódcy operującej w Hercogowinie armji, baronowa Jowanowiczowa.

Cesarzowa austrjacka, która zachowywała podczas pobytu w Paryżu najściślejsze incognito, odbyła tam pewnego dnia podróż omnibusem. Cesarzowa była tegoż dnia z nieodstępną hrabiną Festetics w teatrze marjonetek na polach Elizejskich, a wracając, skinęła parasolką na konduktora, przejeżdżającego przez ulicę Marignan omnibusu. Powóz się zatrzymał i obie damy umieściły się naprzeciw siebie, bo więcej miejsca nie było. Obok cesarzowej siedziała z prawej jakaś pokojówka, wioząca bukiet, z lewej żołnierz. Gdy konduktor zażądał 30 centymów, hrabina Festetics wskazała na cesarzowę, która wyciągnęła napoleondora. Konduktor nie miał wydać, cesarzowa dała mu pięciofrankówkę i wzięła dwie karty na dalszą turę. Pod statuą Joanny d'Arc wysiadły obie damy i udały się wprost do „Hotel Bristol."

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Wczoraj przedstawiono na naszej scenie po raz pierwszy jednoaktową komedję p. Adolfa Abrahamowicza p. t.: „Podczas burzy". Jest to właściwie farsa, pełna sytuacyj komicznych, osnuta bardzo sprytnie, w której autor wyzyskał nasze stosunki małomiasteczkowe i przedstawił parę typów bardzo szczęśliwie. Powodzenie tej farsy zawdzięcza autor także znakomitej grze pań: German, Kwiecińskiej, Cichockiej i Gostyńskiej; tudzież pp. Zboińskiego, Fiszera, Zamojskiego i Bystrzyńskiego.

* Dziś we środę dnia 15. występ gościnny pana Maurycego Silbersteina pierwszego tenora opery kijowskiej: „Faust" opera w 5 aktach Karola Gounoda.

* Jutro na dochód Gustawa Fiszera: „Na łasce zięcia" komedja w 4 aktach przez Barrière i L. Thiboust, przekład E. Świerczewskiego.

Pierwszy odczyt na dochód pomnika Mickiewicza odbędzie się jutro o godzinie 5. Dr. J. Ochorowicz będzie mówił „O zasadach w teorji i życiu".

Przedstawienie amatorskie na korzyść nowo założonego Towarzystwa wzajemnej pomocy drobnych rękodzielników i przemysłowców odbędzie się w niedzielę dnia 19. b. m. w sali Towarzystwa „Gwiazda". Grono amatorów odegra: „Nowy mizantrop i druciarz", komedja w 1 akcie; nastąpi „Deklamacja", którą wygłosi 7-letni chłopczyk; dalej „Odludki i poeta", komedja w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry; a na zakończenie deklamacja „Grobu Agamemnona" J. Słowackiego.

Przedstawienie teatralne na dochód ubogich miasta Rozdołu odbędzie się nieodwołalnie 20. b. m. Jutro zostanie ogłoszony program. Cel szlachetny powinien być dostateczną zachętą dla publiczności do licznego zebrania się dnia tego w teatrze. Kosztem nie wielkim będzie mógł każdy przyjść w pomoc ubogim tak bardzo potrzebującym wsparcia.

Początek i progres wojny moskiewskiej, Stan. Żółkiewskiego, został wydany przez Księgarnię Polską, jako tom 144 i 145 „Biblioteki Mrówki." Cena tylko 40 ct. Tak więc cenna ta biblioteczka została znów wzbogaconą o jedno dzieło. A dzieło to zasługuje na jak największe rozpowszechnienie. Znakomite malowidło walki z odwiecznym wrogiem Polski, powinno utkwić każdemu w pamięci, tem bardziej, że jest ono dziełem jednego z najwaleczniejszych polskich bohaterów.

Rolnictwo przemysł i handel.

Bank krajowy. Wczoraj odbyło się posiedzenie osobnej komisji ministerjalnej pod przewodnictwem szefa sekcji Matzingera. Przedmiotem obrad była sprawa banku krajowego dla Galicji. W konferencji wzięli udział: marszałek krajowy dr. Mikołaj Zyblikiewicz i członek Wydziału krajowego dr. Józef Wereszczyński. Przeciw statutowi banku krajowego podniesione zostały pewne wątpliwości. Mianowicie chodzi o to, aby agendy działu bankowego zostały cokolwiek ograniczone i żeby rozszerzoną została gwarancja w dziale hipotecznym.

Statuta Banku krajowego. (Ciąg dalszy).

§. 47. Jeżeli zaliczka nie została spłaconą w terminie, upoważniony jest bank bez odnoszenia się do dłużnika i bez sądowej interwencji sprzedać zastaw w całości, lub w części w celu pokrycia swoich pretensyj, do których należą także koszta sprzedaży.

§. 48. Rada nadzorcza oznaczy, na jakie przedmioty mogą być udzielane pożyczki w oddziale zastawniczym, oraz ustanowi na wniosek dyrekcji wysokość stopy procentowej i należytości manipulacyjnych. Wysokość ostatnich tych należytości wymaga zatwierdzenia rządu.

§. 49. Pożyczki na zastaw (§ 48) udzielane będą na czas nie dłuższy, jak 6 miesięcy i mogą być także częściowo spłacane.

§. 50. Jeżeli przedmioty zastawione nie zostaną w terminie wykupione lub na nowo zastawione, natenczas służy bankowi krajowemu prawo bez odnoszenia się do dłużnika i bez sądowej interwencji sprzedać zastaw w całości, lub w części, w celu pokrycia swoich pretensyj, do których należą także koszta sprzedaży. Sprzedaż nastąpić ma w drodze publicznej licytacji. Towary, mające cenę giełdową, lub targową, mogą być także sprzedane bez licytacji przez przysięgłego stręczyciela.

§. 51. Bank krajowy uważa posiadacza kwitu zastawniczego za uprawnionego do wykupna zastawów i w ogóle do wszelkich czynności, jakie właściciel zastawu przedsiębrać może. Zakład nie bada wiarogodności potrzebnych w interesie zastawniczym podpisów stron i nie przyjmuje żadnej za nie odpowiedzialności.

b) Przyjmowanie pieniędzy na książeczki oszczędności, asygnaty kasowe i rachunek bieżący.

§. 52. Bank krajowy będzie przyjmować wkładki oprocentowane na książeczki oszczędności. Formularze książeczek podlegają zatwierdzeniu rządu. Oprocentowanie wkładek poczyna się od 50 ct. Bliższe postanowienia co do wkładek oszczędności zawiera regulamin.

§ 53. Bank krajowy wydawać będzie na złożoną gotówkę w kwocie najmniej 100 złr oprocentowane asygnaty kasowe. Formularze asygnat podlegają zatwierdzeniu rządu.

---

mankami itp., dążność do gnębienia znajomych i nieznajomych dam niestosownemi na stan, czas, porę roku lub dnia toaletami, płytkość umysłowa, egoizm, uprawa jedynego rodzaju lektury i plotek, rozsiewanie jedynego ziarna: potwarzy na bogatsze, ładniejsze, młodsze i lepiej ubrane, pchanie się do sfer wyższych, urzędniczych czy arystokratycznych i życie zamknięte, ze względów oszczędności, przez rok cały, aby raz wystąpić i pokazać się ze śmiesznym przepychem; pragnienie zabaw dla popisu, słowem zewnętrzność, a po za tem nic.

Czy tu znajdziemy kobiety? Gdzieżtam, to są damy.

Damy te mają córki i oto co z niemi robią:

U najbogatszej arystokracji córki wychowują z największą względnie skromnością i surowością.

W innych warstwach posiadaczy dóbr ziemskich panny się wychowują na księżniczki; w średniem mieszczaństwie i inteligencji na hrabianki, dziedziczki dóbr rozległych, a przynajmniej znacznych. W ogóle zaś celem wychowania nie jest przygotowanie dziewczynki do życia, do spełniania zadań ciążących na kobiecie, nie kieruje się jej na żonę, matkę, obywatelkę, kobietę — celem wychowania u nas jest ułożenie panny. Po za to rodzice rzadko sięgają. I oto od pierwszych chwil stroi się dziewczynkę nad wszelką miarę i rozbudza w najbardziej drzemiącej duszy, zalotność i zamiłowanie stroju i w ogóle zewnętrzności. Wtedy też dla dziewczynki wszystko staje się strojem, środkiem podobania się, popisu, zgniecenia rywalek, błyszczenia, zdobywania pochwał. Do wrodzonej i tak młodej osobie pychy, próżności, zarozumiałości, liczenia na swoje wdzięki, przybywa ten sztuczny żywioł kokieterji, wzbudzony przez matki-damy. Nauka, w ogóle wszelkie umiejętności, języki, nie nabywają się przez dziewczynkę dla doskonalenia się, oświecenia umysłu — ale wiadomości wszelkie uważa się za tyle, co wstążki i kokardki; fortepian, rysunek, w ogóle sztuka, nie są przedmiotami pracy przez zamiłowanie piękna — to tylko kokardka. Nawet taniec przestał być przyjemnością — to także kokardka. Ten kult zewnętrzności sprowadza naturalne skutki: zupełne zaniedbanie wewnętrznej istoty człowieka. Tam wszystko więdnie, usycha, kruszy się w pył i wiatr pychy wszystko z duszy wywiewa. Ztąd w pannach teraźniejszych taki brak serca, uczuć tkliwych, słodyczy i łagodności, dobroci i miękkości, tych najrozkoszniejszych wdzięków niewieścich, tej broni i potęgi zarazem, któremi podbijała niegdyś i podbitego uszczęśliwiała; za pomocą których mężczyzna chciał być niewolnikiem, a czuł się królem, zawsze mógł być bohaterem, a jeszcze więcej, prawdziwym obywatelem kraju. Dziś czczość w duszy młodej panienki. Dziewicza fantazja, niewinna i prosta jak kwiat niezapominajki, nie snuje obrazów szczęścia śród przyrody, nie marzy „o chatce, byle z nim". Wyobraźnia, to nie słowik, nucący po księżycu i wtórujący wraz z szmerem strumyka śród ciszy najczystszem uderzeniem serca, ku pełnym prostoty ideałom; wyobraźnia panien dzisiejszych, to ptak stubarwny, świecący, iskrzący się, wspaniały, ale suchy. To wypchana papuga. A że młode dziewczę musi marzyć, biorąc materjał z tego co ją otacza, tworzy sny przyszłości, której nie wypełnia uczucie, ale materjalne warunki szczęścia. Przywykła do zbytku w pewnym kierunku, do życia i wygód nad stan, uważa, jak każdy młody, rzeczywistość jako nie dość ponętną, i w marzeniu tworzy sobie obrazy jutra, ozdobione tylko tem, co stanowi istotę najwyższego przepychu. W nim chwała, szczęście, godność kobiety. A że nie ma przepychu bez majątku, więc grosz, choćby ów brudny grosz, co się tarzał po tysiącach rąk żydów, straganiarzy, wyłachmaniany, co nosi na sobie ślady wszystkich zbrodni, podłości i łez, ten grosz staje się ideałem duszy dziewiczej. I ta istota, co była niegdyś gwiazdą rycerzy, obywateli, artystów, poetów, pod której przeczystym promieniem zakwitały czyny i arcydzieła; co była kwiatkiem, który ludzkość pielęgnowała z zachwytem i rozkoszą, i którego dusza woniała ludziom zapowiedzią raju; aniołem, co siał na ludzi uśmiechy i białą jak lilja, a miękką jak puch łabędzi dłonią ocierał łzy bolu i udręczeń; matką, którą szanował dziki wróg, czcią otaczał największy jeniusz lub potentat, Napoleon czy Tamerlan, przed którą klękał nawet zbrodniarz ta istota stała się lalką, godną fryzjerskiego okna. (D. n.)

§. 54. Bank krajowy będzie przyjmować gotówkę na rachunek bieżący i uskuteczniać do wysokości złożonej kwoty wypłaty, zlecone przez wkładającego, bądź wypłacając w gotówce przekazy (cheques) przezeń wystawiane, bądź przepisując na żądanie wkładającego kwotę przezeń złożoną w całości, lub części na rachunek innej osoby. Formularze przekazów podlegają rządowemu zatwierdzeniu.

§. 55. Zakład uważa posiadacza książeczki oszczędności lub asygnaty kasowej za uprawnionego do odbioru pieniędzy, o ile wkładający nie zastrzegł, iż pieniądze mogą być wydane tylko jemu lub wylegitymowanemu legalizowanym dokumentem pełnomocnikowi, albo prawonabywcy. (C. d. n.)

III. posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w sobotę 18. marca 1882 o godzinie 6-tej wieczór. Na porządku dziennym:

Sprawozdania komisji handlowej:
1. W sprawie zaprowadzenia żeglugi parowej na Dniestrze.
2. Propozycja na asesorów przy sądzie handlowym w Stanisławowie.
3. Propozycja na cenzorów przy filji obecnej banku austro-węgierskiego w Przemyślu.
4. W sprawie koncesjonowania biura wywiadowczego w sprawach handlowych.
5. Względem ostemplowania ksiąg kupieckich.

Sprawozdania komisji przemysłowej:
6. W sprawie przynależności korporacyjnej zarobkowości modniarskiej.
7. W sprawie ankiety dla ułożenia statutu dla wystaw specjalnych; wybór delegatów.

Przemysł naftowy. Ankieta ministerjalna w Wiedniu zgodziła się dnia 13. b. m. na zasadniczą część rezolucji Sejmu galicyjskiego w sprawie uregulowania stosunków prawnych przemysłu naftowego. Rząd wniesie w tej sprawie przedłożenie, które obejmować będzie tylko Galicję.

Taryfy kolejowe. Ankieta ministerjalna, którą rząd zwołuje dla rewizji i regulacji taryf kolejowych, wezwawszy do tego reprezentantów kolei żelaznych, Towarzystw gospodarskich i Izb handlowo-przemysłowych, ma się rozpocząć w Wiedniu dnia 27. bm.

P. Bontoux wydał właśnie w Paryżu okólnik, wzywający do utworzenia nowego towarzystwa akcyjnego, o którem już donosiliśmy, pod nazwą l' Union nouvelle.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. z polecenia rady ogólnej Towarzystwa podaje do wiadomości: a) iż według rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 1. czerwca 1870 do l. 16441, wolni są w myśl § 1 ustawy z dnia 9. marca 1870, Dzien. u. p. nr. 23, od prowizji zwłoki (1½ ct. od 100 złr. za dzień) za podatki zaległe niettylko ci, którzy razem zebranemu, nie płacą rocznie nad 50 złr., lecz także ci, u których należytość rocznie pojedynczych podatków z osobna nie przenosi 50 złr., choćby wszystkie podatki razem przekraczały tę sumę; b) iż według rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 26. czerwca 1870 do l. 16.103 obejmuje uzyskane odpisanie podatku także odpisanie prowizji procentowej, a w razach wyjątkowych można u ministerstwa skarbu prosić o odpisanie samej prowizji; c) iż w braku ustawy krajowej nie należą się prowizje zwłoki od dodatków do podatków krajowych, powiatowych lub gminnych.

Donosząc o tem radom oddziałów i radom powiatowym dla informacji i ewentualnego pouczenia podatkujących w razie wątpliwości dołączamy zarazem w imieniu rady ogólnej prośbę, by zechciały czuwać nad wymierzaniem dla włościan należytości stemplowemi i innemi. Wiadomo bowiem, że trudne i zawikłane ustawy odnośne sprowadzają częstokroć u organów skarbowych wątpliwości które wypadają nie raz na niekorzyść stron, jeżeli te się nie umieją bronić drogą rekursu. W szczególności zwykli nasi włościanie zgłaszać za późno dokumenta do stemplowania — i podlegają za to karom (Gebührenerhöhung), które np. r. 1881 przyniosły skarbowi około 60.000 złr., kiedy proste podanie do dyrekcji skarbu powiatowej spowodowałoby odpisanie kary, gdyby strona wiedziała o potrzebie i możności takiego podania.

Przegląd polityczny.

Lwów 14. marca.

Gazeta Narodowa donosi: „Z Wiednia dowiadujemy się, iż pp. dr. Kułaczkowski i sowietnik Kowalski przez dni kilka nalegali na ks. Ozarkiewicza, ażeby dr. Kułaczkowskiemu w mowie, którą wypowiedzieć zamierzał, pozwolił zaprzeczyć twierdzeniu Hausnera, iż dr. Kułaczkowski w pierwszej swej mowie przemawiał jedynie w imieniu swojem i pana Kowalskiego, gdyż ks. Ozarkiewicz do ich partji nie należy. Dr. Kułaczkowski pragnął koniecznie oświadczyć, iż i przedtem i teraz w piątek przemawiał w imieniu wszystkich trzech posłów ruskich. Ale wszelkim naleganiom oparł się ks. Ozarkiewicz, twierdząc słusznie, że skoro pp. Kułaczkowski i Kowalski wcale co do treści mowy swej nie odnosili się do niego, nie zasięgali oni jego zdania, lecz na własną działali rękę, to i on z mowami pana Kułaczkowskiego solidaryzować się nie może.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że mianowanie pana Kowalskiego radcą nadwornym przy trybunale najwyższym, było już rzeczą pewną, zupełnie przygotowaną, lecz po mowach p. Kułaczkowskiego i Hausnera rzecz cała została cofnięta i mianowany został prezes sądu przemyskiego, p. Trusz."

Po wczorajszych doniesieniach telegraficznych z Wiednia zdaje się już niepodlegać wątpliwości, że po świętach wielkanocnych będziemy mieli znowu nadzwyczajną sesję delegacyjną dla dalszej regulacji spraw, połączonych z uśmierzeniem powstania hercogowińsko-krywoszańskiego.

O właściwem uśmierzeniu nie ma jeszcze mowy. Wszak z zadziwieniem otrzymaliśmy wczoraj popołudniu raport urzędowy, że Krywoszanie zaraz nazajutrz po zwycięzkiem zajęciu całej prawie Krywoszy przez wojska austrjackie, wstępnym bojem zaatakowali posterunki austrjackie na Zagwozdaku i pod Perkowaczem, tj. z tej strony wysadzonej w powietrze warowni Dragali. Zostali wprawdzie odparci ze znacznemi stratami, ale ataków takich, zadziwiających zapamiętałością i odwagą, można się spodziewać więcej. Szczegółowe doniesienia o operacjach tamtejszych przekonują, że po stracie fortu Dragali nie wszyscy powstańcy schronili się na terytorjum czarnogórskie, lecz jak to sam jen. Jowanowicz donosił, zajęli stanowisko obronne na połoninie Macia, gdzie ich na razie zostawiono w spokoju, sądząc, że brak wody i żywności zmusi ich do ustąpienia. Przypuszczenie to jednak okazało się zaraz dnia 11. bm. mylne.

Nie 7 ale 10 kolumnami operowało wojsko austrjackie dnia 10. bm., pnąc się po górach. Oprócz piechoty, której siłę podaliśmy wczoraj na 12 i pół batalionów, były w akcji trzy baterje górskie i jedna kompanja inżynierska. Major Rukawina z 16. pułku zginął na stoku góry Pazua, liczącej 1780 metrów wysokości. Strzał powstańczy trafił go w samo serce. Ogień powstańców zaczynał się już na odległość 1500 kroków. Dowodził nimi Trifko Wukałowicz, gdyż Samardzicz zginął już poprzednio pod Ledenicami. Z Cetyni nadeszło do jen. Jovanovicza telegraficzne zażalenie, iż granaty austrjackie sięgały aż na równinę Grahowską w Czarnogórze, co jest wręcz nieprawdą. Miejscowości zajęte zastawano po większej części spalone i zniszczone, osobliwie budynki plebańskie i szkolne podpadły wandalizmowi, a budynki te stawiano kosztem rządowym. Na murach były ślady napisów, zkąd wyprowadzają wniosek, że pomiędzy powstańcami, którzy wogóle nie umieją ani czytać, ani pisać, byli ludzie obcy. Warownię Dragali dlatego zburzono, iż w jej miejsce jest zamiar wybudowania innej, obronniejszej na przyległej górze.

Do dnia 9. bm. nikogo jeszcze sądy wojenne w Bocche di Cattaro nie skazały. Tegoż dnia schwytano tylko jedną babę, która gorzałkę i — sandały niosła powstańcom.

Straty austrjackie z dnia 9. i 10. bm. okazują się większe niż donoszono. Z rozprawy pierwszego dnia sprowadzono do Kotaru 40 rannych.

Z Dubrownika donoszą pod datą 10 b. m. że aresztowany Anglik, Evans, w dniu uwięzienia swego odwiedzany był nietylko przez konsula angielskiego, ale że złożył mu również wizytę rezydent rosyjski Jonin.

D. 13. bm. w Wiedniu tysiące ludzi odwidziło cmentarz na Schmelzu, gdzie stoi pomnik ofiar marcowej rewolucji 1848 r. Studenci złożyli mnóstwo wieńców koło monumentu. Jeden z nich miał napis: „Robotnicy austrjaccy". Około godziny 11. przybył na cmentarz Schönerer, a krążyła pogłoska, że deputowany ten ma mieć przy pomniku mowę. Pogłoska była mylna. Schönerer odjechał zabawiwszy ledwie kwadrans na cmentarzu. Dnia 12. wieczorem aresztowano na cmentarzu kilku robotników, którzy chcieli robić demonstracje.

Ministerstwo skarbu w Wiedniu, jak donosi *Tribüne*, wzięło pod rozwagę sprawę regulacji emerytur urzędniczych, a w szczególności wnioski, jakie w tej mierze nadeszły od stowarzyszenia urzędników we Lwowie. Pensje wdowie mają być podwyższone tak, że najniższa będzie wynosić 300 gld., najwyższa 1000 gld. Stosunkowo mają doznać podwyższenia także dodatki na wychowanie dzieci.

Kolej Demblińsko-Dąbrowska została ostatecznie zatwierdzoną. Względy strategiczne powodem, że jednym z zasadniczych warunków koncesji zastrzeżono, żeby pod żadnym pozorem nie wykonywać robót na przestrzeni od Demblina do Garbatki i od Tomaszowa do Opoczna. Budowa w tym kierunku będzie uskutecznioną po ukończeniu zupełnem całej linii kolei.

Prywatne telegramy z Petersburga donoszą, iż nie ma nadziei amnestji dla skazańców tamtejszych.

Nadzwyczajna misja ks. Radziwiłła w Stambule przedłużyła tam swój pobyt na wyraźne, jak wiadomo, życzenie sułtana. Sułtan przedewszystkiem odznacza na każdym kroku przewódcę misji jako przyjaciela cesarza Wilhelma. Na audjencji u Behrem agi, wielkiego eunucha, Radziwiłł został obdarzony kosztownymi podarunkami.

W ministerstwie spraw zewnętrznych w Rzymie zapewniają bezustannie, że cesarz austrjacki będzie wkrótce rewizytować króla Humberta.

Garibaldi wyjeżdża 26. do Palerma.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

(R.) **Wiedeń** 15. marca. Słychać, że rząd, jako właściciel budynku teatralnego w Krakowie, zdecydował się zrestaurować go własnym kosztem.

(R.) **Wiedeń** 15. marca. W sprawie kolei Jarosławsko-Sokalskiej powstała ta trudność, że dyrekcja Karola Ludwika oświadczyła gotowość objęcia budowy i ruchu pod tym tylko warunkiem, jeżeli rząd da jej koncesję na budowę linji bocznej ze Sokala do Krasnego. Ponieważ jednak ministerstwo handlu przeciwne jest temu projektowi, więc konsorcjum będzie musiało obmyśleć inny sposób wykonania koncesji.

(R.) **Wiedeń** 15. marca. Sesja Rady państwa zamkniętą zostanie przed Wielkanocą. Zaraz po świętach zbiorą się w Wiedniu delegacje wspólne, od których wspólne ministerstwo zażąda dalszego kredytu na stłumienie powstania w sumie 10 do 12 miljonów. Kwota potrzebna jest dla tego tak wysoką, ponieważ rząd zamierza pozostawić w prowincjach okupowanych taką ilość wojska, aby rozruchy powstańcze już się nie mogły powtórzyć.

W maju zwołany będzie sejm galicyjski na krótką (?) tylko sesję, na której załatwioną będzie sprawa funduszu indemizacyjnego i prawdopodobnie także banku krajowego. Rząd wymaga bowiem wyeliminowania ze statutu pewnych agend bankowych, a zmiana ta wymaga cofnięcia częściowego uchwały sejmowej, na podstawie której statut bankowy został ułożony.

(R.) **Wiedeń** 15. marca. Niewiadomo jeszcze na pewne, czyli budowa kolei transwersalnej będzie mogła być w tym roku rozpoczętą. Z przeznaczonych na wstępie rząd przez 2. miljonów pozostało jeszcze tyle, że roboty te mogą być dalej prowadzone; budowa zaś rozpocznie się w tym roku tylko pod warunkiem, jeżeli oddaną zostanie jeneralnemu przedsiębiorcy, bo w takim razie nie potrzebaby było w tym roku na budowę żadnych funduszów. W razie przeciwnym zaczętoby dopiero w przyszłym roku budować, ponieważ wobec potrzeby nadzwyczajnego kredytu na powstanie w Krywoszy i krajach okupowanych, rząd nie może w roku bieżącym żądać kredytu na kolej transwersalną.

(S.) **Wiedeń** 15 marca. Marszałek Zyblikiewicz konferował dziś z hr. Taaffem, który mu oznajmił, że Sejm galicyjski zostanie w maju zwołany.

Dzisiejsza *Wiener Allg. Zeitung* została skonfiskowaną za przedstawienie finansów austrjackich w świetle fałszywem i za namiętne wycieczki przeciw ustawie finansowej.

Tagblatt otrzymał telegram z Dubrownika, według którego z Cetynji dochodzą bardzo groźne wiadomości. Czarnogóra zamierza — według tego telegramu — zarzadzić mobilizację i wezwała już do powrotu krajowców, bawiących za granicą. Powodem tego kroku ma być żądanie Austrji, aby wojskom austrjackim wolno było uciekających powstańców ścigać także na terytorjum czarnogórskiem. Książę Nikita miał dać odpowiedź wymijającą i żalić się nadto, że podczas potyczki dnia 10. b. m. padały do Czarnogóry austrjackie kule eksplodujące. Sytuacja ma być bardzo naprężoną, w skutek czego reprezentanci mocarstw zebrali się na naradę.

(R) **Wiedeń** 15. marca. Wczoraj wieczorem powstała tu pogłoska, że Czarnogóra mobilizuje, co sprawiło popłoch na giełdzie. Lecz wiadomość ta nie potwierdza się dotąd.

(D) **Wiedeń** 15. marca. Mniejszość komisji wyborczej postanowiła z wnioskami swojemi wystąpić w plenum. Referent jej, Herbst, proponuje zmianę §§. 6 i 7 ustawy o Radzie państwa i zmianę liczby posłów tejże, do czego potrzeba ⅔ części większości. Nadto wnosi zmianę ordynacji wyborczej z dnia 2. kwietnia 1873, aby Niższa Austrja zamiast 37, wybierała 43 posłów, i aby w kurji większych posiadłości tylko tabularzyści mieli prawo głosowania, a census w miastach wynosił 5, we wsiach zaś 2 złr.

Komisja cłowa pozostawiwszy na razie w zawieszeniu pozycje 20—26, uchwaliła wczoraj poz. 27 (towary szczotkarskie i sitarskie), p. 28 (wyroby ze słomy i łyka), p. 29 (papier), p. 30 (kauczuk), p. 31 (cerata), p. 32 (skóra), przyczem Chlumetzky domagał się powołania rzeczoznawców. Pino sprzeciwił się temu, ponieważ Węgrzy domagają się podwyższenia cła od skóry, i nie ma na to rady. Klaicz wyraził obawę podrożenia obówia. Wniosek Chlumetzky'ego uchylono.

Komisja przemysłowa obradując nad § 50, przekazała kilka poprawek referentowi do zbadania i uchwaliła § 51.

Komisja należytościowa uchyliła wniosek o zaprowadzenie ćwierć-krajcarowego sępla na korespondencje kupieckie.

Berlin 15. marca. Do *Tagblattu* donoszą z Petersburga, że minister wojny wydał dekret, na mocy którego korespondencja urzędowa władz wojskowych w prowincjach nadbałtyckich ma się odtąd odbywać nie w języku niemieckim lecz rosyjskim.

Ten sam dziennik odbiera telegram z Petersburga, według którego oczekują tam w rocznicę wstąpiena na tron cara Aleksandra III ułaskawienia dziesięciu skazanych na śmierć i zmiany kary na roboty katorżne, dalej zatwierdzenia statutów banków prowincjonalnych dla kredytu włościańskiego i zniesienia rozmaitych ukazów wyjątkowych dla Polski.

Kreuzzeitung pisze: Zamiast sprawy Skobielewa pojawiła się kwestja rosyjska. Stosunki zasługują na baczną uwagę ze strony Niemiec.

Petersburg 14. marca. Podróż W. ks. Włodzimierza została odroczoną, o czem doniesiono już do Wiednia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15. marca. *Wienerztg.* ogłasza mianowanie hr. Wolkenstein Trostburga ambasadorem w Petersburgu.

Według *Presse* nie słychać tu nic w najlepiej poinformowanych kołach o mobilizacji armji czarnogórskiej. I od austrjackiego reprezentanta z Cetynji nie nadeszła o tem również żadna wiadomość.

Lublana 14. marca. Rada szkolna krajowa zajmie się wkrótce po poprzedniem zawodowem zbadaniu sprawą rozszerzenia zakresu słoweńskiego języka wykładowego w niższych klasach gimnazjów w Lublanie, Krainburg i Rudolfswerth.

Zagrzeb 14. marca. Sejm krajowy został otwarty. Reskrypt królewski wzywa do wysłania deputacji regnikolarnej, złożonej z 4 członków, która wspólnie z równą liczebnie deputacją parlamentu węgierskiego i z przedstawicielami Fiumy ma rozpatrzyć sprawę tego miasta i przygotować ją do ustawodawczego traktowania.

Peszt 14. marca. Izba niższa przyjęła 149 głosami przeciw 95 ustawę o podatku od nafty jako podstawę rozprawy szczegółowej.

Bukareszt 14. marca. Na posiedzeniu Izby przedłożył rząd projekta do ustawy o budowie pięciu mniejszych linij kolejowych, celem połączenia głównych ognisk w Rumunji z istniejącą siecią kolejową.

Paryż 14. marca. Cesarzowa Elżbieta wyjechała ztąd dziś o godzinie 10 z rana.

Say przedłożył Izbie projekt kredytu w kwocie 8 milionów na pokrycie kosztów wyprawy tunetańskiej za pierwszy kwartał 1882. Rezydent ministerjalny Francji w Tunisie Cambon ma załatwiać wyłącznie sprawy polityczne, sprawy handlowe należą do nowego konsula, który został konsulem generalnym. Tymczasowy kontrolor finansowy w Egipcie Brediff odjeżdża natychmiast, czynności jego sprawować będzie pod dozorem konsula generalnego Sienkiewicz.

Londyn 14. marca. Urzędowy dziennik ogłasza pismo królowej do Harcourta, w którem dziękuje za objawione z powodu ostatniego zamachu współczucie narodu W. Brytanii, tudzież zagranicznych panujących i narodów. Królowa zapewnia, że do końca życia będzie trwać w usiłowaniach około szczęścia ludu i honoru ojczyzny.

Petersburg 14. marca. *Journal de St. Petersbourg* pisze z okazji wczorajszej rocznicy śmierci Aleksandra II i dzisiejszej rocznicy wstąpienia na tron Aleksandra III: „Daty wielkich wspomnień historycznych są chwilami, w których mało jesteśmy skłonni do zajmowania się obcemi sprawami, a tem mniej do nadawania im przesadzonego znaczenia, lub nawet do mięszania się w te sprawy. Rosja w tej godzinie skupienia myśli o wielkiem posłannictwie, jakie jej opatrzność nadała pod egidą dostojnych jej władców, o posłannictwie postępu, cywilizacji, swobodnego rozwoju i zgodnego współdziałania licznych pod berłem monarchy żyjących narodów. Każdy rok pokoju musi powiększyć dobrobyt Rosji, a zarazem powagę i szacunek, który jest wynikiem spokojnej a świadomej siebie siły. Na tem polega prawdziwa potęga, godna wielkiego państwa, której władcy Rosji zawsze przestrzegać umieli, a która i w obecnej chwili jedynym jest ideałem rządu."

Petersburg 14. marca. Wczoraj odbyły się nabożeństwa żałobne we wszystkich kościołach. Przed południem odbyła się msza w katedrze Petropawłoskiej i w kaplicy postawionej na miejscu dokonanego zamachu, na którym był obecny car i carowa. Oboje carstwo przybyli tam w otwartym powozie wraz z carską rodziną. Na uroczystościach, które się odbywały po południu było obecne grono dyplomatyczne, generalicja i urzędnicy.

Rzym 14. marca. Wszyscy panujący i kierownicy rządów przysłali królowi telegraficznie życzenia z powodu dnia urodzin. Król odbył w obecności królowej i następcy tronu rewię. Tak w stolicy jak i na prowincji odbyły się pełne zapału manifestacje na cześć rodziny królewskiej.

Stambuł 14. marca. Telegrafowany dokument Nowikowa jest pisemnem oświadczeniem, które tenże złożył na posiedzeniu komisji, obradującej nad odszkodowaniem wojennem.

Misja, która przybyła tu z Radziwiłłem, dziś odjechała z powrotem.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 15. marca. godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 307·75, Anglo-Austr. 122·50, Akcje banku Union 112·75, Kolej Karola Lud. 298·50, Połudn. 141·25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·54. Rubel papier. 1·20½. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 14. marca godzina 2 min. 15. Losy kredytowe 176·—, Węg. akcje kredyt. 308·—, Akcje anglo-austr. 123·25, Akcje banku Union 120·25, Akcje kred. Karola Ludwika 293·75, Akcje kolei północnej 247·75, Akcje kolei południowej 140·50, Akcje kolei Alföldzkiej 164·50, Akcje kolei Elżbiety 207·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 158·—, Wiedeńskie losy 126·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 93·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·50, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 23·—, Węgierska renta 118·40, Akcje banku związkowego 118·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·20½. Węgierskie losy 116·—, Mark niemiecki —·—. Uspos.: lepsze.

Wiedeń 14. marca godzina 5 min. 40. Jednolity dług Państwa w banknotach 74·80, w srebrze 75·70, Renta w złocie 93·25, Losy pożyczki z roku 1860 128·75, Akcje banku wiedeńskiego 818·—, kredytowego 308·80, Londyn 120·70, Srebro —·—, Napoleond'or 9·54, Dukat ces. men. 5·68, 100 marek niemieckich 58·85.

Berlin 14. marca godzina 5 min. 40. Rosyjskie banknoty 204·—, Akcje kredytowe 588·—, Lombardy 240·50, Galicyjskie 125·25, Kolei Rumuńskiej 62·50, Austrjackie banknoty 169·70. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 14. marca. — Wiedeń: Pszenica 12·13 do 12·17 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32·25 do 32·50 zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12·— do 12·08 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13½ zł.— Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 218·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 45·20 m., olej rzepakowy 55·80 m. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 61·25 fr., olej rzepakowy 69·25 fr., spirytus —·— fr. — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 15 marca: 15½ do 15¾. Brema: 7·20 do —·—. Hamburg: 7·60, na marzec 7·50, na sierpień-grudzień 8·10. Antwerpja: na marzec 18 Nowy-York: 7½. Filadelfja: 7⅜.

Zwracamy uwagę na inserat p. Bystrzonowskiego.

Dnia 14. marca. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	295 —	291 —
" Lwowsko-Czerniow.	170 50	167 —
Banku Hipotecznego gal.	305 —	298 —
" Kredytowego gal.	255 —	250 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. z.	101 70	100 60
" " " 4% "	95 —	93
" " " 5% "	101 70	100 60
" " " 4% "	91 50	89 50
Banku hip. gal. 6% "	102 80	101 40
" " " 5% "	99 75	98 50
" " " 5% prem.	102 80	101 30
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	102 —	100 —
" " " " 5%	96 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	94 —	92 —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	100 50	99 25
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	101 50	100 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 50	101 —
Losy miasta Krakowa	20 50	18 50
" " Stanisławowa	25 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 67	5 57
" cesarski	5 68	5 58
20 frankówka	9 59	9 49
Pół-imperjał rosyjski	9 86	9 76
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 52
" " papierowy	1 21	1 19
100 marek niemieckich	59 40	58 60
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, 13. marca. Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	75 15	74 95
" srebrna	76 —	75 80
" złota	93 40	93 25
Losy z r. 1854 4½%	120 —	119 —
" " 1860 4% 500 zł.	128 50	128 —
" " 1860 4% 100 "	133 50	133 —
" " 1864 100 "	170 —	169 —
" " 1864 50 "	169 —	168 —
" " Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne		
Czeskie	—	105 25
Bukowińskie	98 —	97 —

	żądają	płacą
Galicyjskie	99 90	99 50
Niższo-austrjackie	106 —	105 —
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	109 —
Styryjskie	— —	104 —
Siedmiogrodzkie	97 25	96 25
Węgierskie	98 50	98 —
" z klauz. 1867	97 25	96 25
Obligi poż. kolei węgier.	132 50	132 —
Renta węgierska złota	118 60	118 40
" " za kolej wsch.	94 50	93 50
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	125 25	124 75
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	145 —
" " austrjackie	236 —	235
Zakład kred. d. hand. i pr.	312 50	312 —
" " węgierskie	312 50	312
Bank depozytowy	193 —	191 —
Tow. eskomp. niż. austr.	885 —	880 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i pr.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B.	820 —	819 —
Unionbank	121 50	121 —
Wied. Bankverein	115 50	115 —
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
" Alföld-Fiume	165 75	165 25
Żeglugi par. na Dunaju	544 —	542
Kolej Elżbiety	208 —	207 50
" półn. Ferdynanda	2484	2478
" Franciszka Józefa	193 25	192 75
" g. Karola Ludwika	295 —	294 50
" Koszycko-Oderber.	141 —	140 —
" Lwow.-Czern.-Jaska	68 25	67 75
" Północ.-austrjacka	207 25	206 75
" " Lit. B.	217 75	217 25
" Rudolfa	165 75	165 25
" Siedmiogrodzka	160 50	159 50
" towarzystwa państ.	303 75	303 25
" południ. (Lombardy)	141 —	140 50
" Cisańska	247 50	246 75
" węg. g. Łupkowska	156 25	155 50
Losy.		
Regulacji Dunaju	118 50	113 —
Premiowe Wiedeńskie	127 —	126 50
" Węgierskie	117 25	116 75
" Tureckie	28 50	28 —
Kredytowe	177 —	176 —
Clary	41 50	40 50

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	109 —	108 50
Keglewicha	19 75	19 —
Krakowskie	19 75	19 25
Miasta Budy	41 50	41 —
Palffy	37 75	37 25
Rudolfa	— —	21 75
Salma	52 —	51 50
St. Genois	46 —	45 —
Stanisławowskie	24 —	23 —
Waldsteina	29 —	28 —
Windischgrätza	37 80	37 40
Obligi pierwszeństwa		
Albrechta	93 50	93 20
Elżbiety	98 70	98 25
Ferdynanda północne	— —	105 —
Franciszka Józefa	102 40	102 —
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 —	99 80
" " " II. "	— —	95 —
Koszycko-Oderbergska	96 75	96 —
Lwowsko-Czern. I. Em.	93 50	93 —
" " II. "	101 —	100 20
Rudolfa	100 60	100 20
Siedmiogrodzka	90 65	90 35
Kolej państwowa	178 50	177 50
" południ. (Lombr.)	130 80	130 50
" Cisańsk. towarz.	101 10	100 70
Węg. gal. Łupkowska	91 90	91 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 65
20 frankówki	9 54	9 53
Imperjały rosyjskie	9 81	9 79
Funty szterl. angielsk.	12 07	12 02
Liry tureckie złote	10 81	10 79
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 95	58 85
Ruble papierowe	120 50	120 25
Warszawa 11. marca.		
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	99 —	— —
kupon.	220 —	— —
4% Listy likwidacyjne	84 30	— —
kupon	111 —	— —

L. 7233 1882/III.

ODEZWA.

Magistrat m. Lwowa rozpisuje publiczną licytację przez oferty pisemne na dzień **30. marca 1882**, celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót brukarskich we Lwowie w roku 1882 na podstawie cen jednostkowych.

Oferty pisemne ostemplowane i opieczętowane, winne być zaopatrzone w wadjum licytacyjne w wysokości 600 złr. w. a., oraz zawierać dokładne podanie cen jednostkowych od pojedynczych gatunków robót.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą w III. biurze Magistratu (gmach ratuszowy 3 piętro) przed terminem licytacji. 1411 1—1

W piątek dnia 24. marca 1882 r.,
odbędzie się o godzinie 2giej po południu
w sali ratuszowej

VIII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Towarzystwa zaliczkowego w Glinianach
na gliniański powiat sądowy, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieogr. poręką.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok 1881. Referent Udalryk Vogelsinger.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1881 (§. 75 statutu). Referent Franciszek Naganowski.
3. Wniosek komisji kontrolującej w sprawie rozdziału czystego zysku z roku 1881 (§. 77 i 32 statutu.) Referent Teofil Muszyński.
4. Zatwierdzenie wyboru trzech członków dyrekcji i ich zastępców (§. 4 i 48 statutu.) Referent Leon Stefanowicz.
5. Wybór czterech członków Rady zawiadowczej w miejsce trzech ustępujących w myśl §. 24 statutu, tudzież jednego wykluczonego z Towarzystwa na podstawie §. 53 ustęp 3 statutu.
6. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1882 (§. 48 ustęp h. statutu.)

W Glinianach dnia 12. marca 1882.

Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego w Glinianach,
na gliniański powiat sądowy, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Prezes: *Leonard Aleksander Wierzchowski.* Zastępca sekretarza: *J. W. Steinwurzel.*

Zamknięcie rachunków za rok 1881 wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa. Wstęp na salę dozwolony tylko członkom za okazaniem książeczek udziałowych. 1407 1 1

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza